GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych

NR 9 (121) W OBOZIE, DNIA 21 MARCA 1945 R. ROK VI

Pomiedzy Wschodem a Zachodem

O potrzebie porozumienia polsko-sowieckiego

W związku z myślami politycznymi, jakie dziś nurtują wśród naszego narodu tak w Kraju jak na obczyźnie, podajemy w skrócie artykuł ks. W. Pyszkowskiego, zamieszczony niedawno przez tygodnik „Jutro Polski“, organ Stronnictwa Ludowego, wychodzący w Londynie. Artykuł ten zasługuje na uwagę, choćby tylko dla zrozumienia prądów, ścierających się w obrębie naszej emigracji i wyrażających się stosunkiem opozycji londyńskiej do gabinetu Arciszewskiego.

... Istnieją dla nas dwie tylko możliwości: albo łączymy się z Niemcami i nastawiamy wrogo wobec Rosji, albo łączymy się z Rosją i wrogo nastawiamy wobec Niemiec. Wiązanie się z małymi państwami w związki centralno-europejskie wyglądać może bardzo pięknie i łudzą o, lecz jest to koncepcja bardzo ryzykowna i nierealna, bo przy daleko idących rozbieżnościach całych grup narodowych, gospodarczych itd., każda wspólna akcja natrafiałaby na wielkie trudności, dawałaby duże pole do aktywności państw ościennych, a na wypadek wojny z Rosją związek taki nie mógłby obyć się bez pomocy Niemiec. Pokłócenie i rozbicie takiego związku nie stanowiłoby dla dyplomacji obcej zbyt trudnego zadania.

Łączenie się z Niemcami może sprawić, że nie będziemy mieli żadnych zatargów z Zachodem, nie będziemy też mieli przyjaciół, a Rosja będzie nam nieprzyjazna i jedynym sojusznikiem mogą nam być Niemcy. Jak niebezpiecznym partnerem są Niemcy, o tym nauczyli nas Krzyżacy, uczył Fryderyk Wielki, Bismarck i najbardziej wyrafinowany z nich Hitler.

Decyzja wyraźnego pójścia z Rosją nie jest dla nas łatwą. Dużo bowiem mamy jej do zapomnienia. Wielu jest wśród nas rodaków, którzy tak bardzo przez nią zostali pokrzywdzeni. Rosja jest bolszewicka i nie tylko niereligijna, ale antyreligijna. Rosja żąda od nas oddania jej poważnych części naszej Polski wschodniej. Warunki przyjaźni naszej z Rosją są twarde. Lecz więcej jeszcze mamy do zapomnienia Niemcom. Jeśli Rosja okazała pewną dobrą wolę naprawienia krzywd nam wyrządzonych i wypuściła przeszło 150 tysięcy rodaków naszych z Rosji, którzy mogą nam opowiadać, ile się tam nacierpieli, to miliony rodaków naszych, mordowanych w niemieckich obozach koncentracyjnych, nie mogą nam powiedzieć, ile u Niemców cierpieć musieli i w jakiej rozpaczy umierali, bo z obozów niemieckich normalnie się nie wychodziło i niewielu jest świadków, którzy nam coś o tych obozach mogą opowiedzieć.

... Rosja jest bolszewicka i ma u siebie system komunistyczny, lecz Niemcy mają u siebie system totalistyczny, co w rzeczy samej niewielką stanowi różnicę. Rosja jest antyreligijna, lecz taksamo antyreligijne są Niemcy. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę, że Niemcy gdy co robią to z zimnym wyrachowaniem, Rosja zaś raczej odruchowo, w porywie namiętności i psychozy rewolucyjnej, która aż nazbyt miała psychologiczne uzasadnienie samowładzy i niesprawiedliwości społecznej w Rosji, to porównanie tych dwóch sąsiadów naszych nie może wypaść na korzyść Niemiec.

Rosja miała też dużo powodów do nienawidzenia swego duchowieństwa prawosławnego, bo duchowieństwo to w rozwoju swej historii, jak samo przyznaje, poddało się zupełnie systemowi carskiemu i carom. Od nienawiści do duchowieństwa jest tylko jeden krok do nienawidzenia głoszonych przez duchowieństwo nauk. Gdy w Rosji przemówiły namiętności, wraz z carem obalono także duchowieństwo i obalono religię.

Wejście w porozumienie z Rosją, a tym bardziej przyjazne do niej nastawienie, niewątpliwie spowodować może przejęcie szeregu zapatrywań politycznych i społecznych rosyjskich. Lecz z jednej strony bolszewizm rosyjski stracił dużo z pierwotnych swoich ostrości, z drugiej zaś — każdy Polak zdaje sobie sprawę z tego, że po powrocie do Kraju nastąpić muszą poważne przemiany społeczne. Sprawy te jak i zagadnienia religijne załatwia się bardzo niekorzystnie w atmosferze podniecenia i płonących namiętności, lecz słuszne uregulowanie sporów osiąga się przy wzajemnym ustępstwie i w atmosferze wzajemnej życzliwości.

Najtrudniejszą sprawą do ułożenia pomiędzy nami a Rosją pozostaje niewątpliwie zagadnienie naszej granicy wschodniej. Kompromis, uwzględniający polskie interesy kulturalne, gospodarcze i narodowe, jest do przyjęcia, o ile nie zostanie narzucony nam siłą i gwałtem. Rosja za to proponuje, przy gwarancji W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, znaczne rozszerzenie granic naszych na zachodzie, przy czym przyrzeka nam uwolnienie tych terenów od elementu niemieckiego. Wśród państw toczących obecną wojnę z Niemcami Rosja ma też istotnie największe możliwości zrealizowania takiego programu nie tylko po Odrę, lecz jeśli trzeba jeszcze dalej. Po usunięciu Niemców i zaludnieniu dawnych polskich obszarów po Odrę polską ludnością, mielibyśmy Polskę etnograficznie jednolitą, która miałaby na długi czas śmiertelnego wroga w Niemczech, bo Niemcy nie mogliby nam darować, że wracamy po swoje kraje, które oni nam z biegiem czasu wydzierali. Lecz mając za plecami życzliwą Rosję, a sojuszników na zachodniej granicy Niemiec, moglibyśmy nie dbać o gniewy niemieckie i rozbudować na ziemiach czysto polskich nasze własne życie.

Rosja nie przychodzi więc do nas z próżnymi rękami. Oferta przez nią złożona poparta jest przez niewątpliwie życzliwie do nas usposobionych aliantów zachodnich. Tak sprawę pojmował Stanisław Mikołajczyk i Kraj, jak świadczy depesza z 16.12.1944, w zupełności myśl tę rozumie i akceptuje, a równocześnie wyraża zdziwienie, dlaczego w Londynie doprowadziło się do przesilenia rządowego właśnie z tego powodu. Niemniejsze zdumienie w Kraju spowodowało powołanie do życia rządu, który żadną miarą tego programu przeprowadzić nie może, gdyż reprezentuje kierunek polityczny właśnie odwrotny do tej koncepcji.

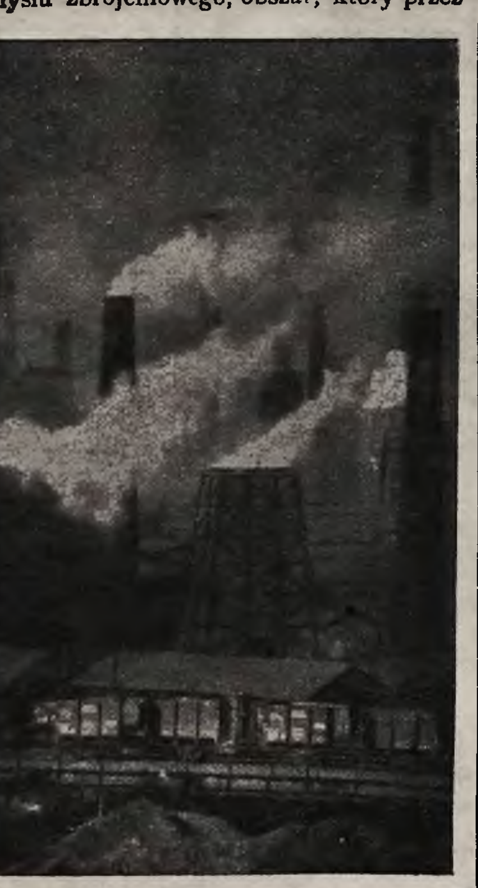
Zasadnicza koncepcja łączenia się Polski ze wschodem nie jest niczym nowym. Mieli ją Grzymalici, miał Jan Zamoyski, Aleksander Wielopolski, a w ostatnich czasach Wincenty Witos i Roman Dmowski. Dmowski, któremu nikt zarzucić nie może braku rozumu politycznego i gorącego patriotyzmu, wciąż wskazywał na takie rozwiązanie sprawy ogólnej polityki polskiej...

ks. Wacław Pyszkowski

W kraju kopaln i hut

Gospodarcze oblicze Slaska

Dla Niemiec strata Śląska jest większą klęską niż pogrom stalingradzki. Znika potężny arsenał niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, obszar, który przez



Dymią śląskie huty i kopalnie

swój kwitnący przemysł, rozbudowany handel i wielkie bogactwa mineralne stanowił 30% potencjału wojennego Trzeciej Rzeszy, państwa najbardziej uprzemysłowionego w Europie.

Wojsko niemieckie otrzymywało stąd działa, czołgi, płyty pancerne, amunicję i reflektory, miny i bomby, silniki, opony i materiały pędne, mundury, hełmy i pasy, koleje zaś Reichu szyny, podkłady, parowozy i wagony. Odrą, największą arterią komunikacyjną Śląska, płynęły statki pełne węgla, tkaniny i żelaza ku dalszym rejonom Niemiec. Po Ruhrze największy to obszar przemysłowy w Niemczech.

W podziemiach kopalni

Największym bogactwem naturalnym Śląska jest węgiel kamienny, tak pod względem wielkości złoży jak i co do ich jakości. Geologowie obliczają, że śląskie zapasy węgla, znajdujące się jeszcze pod ziemią, wynoszą około 70 miliardów ton, złoży łatwych do wydobywania, bo położonych płytko pod ziemią, a w grubych pokładach. Roczna jego produkcja wynosiła przed wojną ponad 47 milionów ton dla obu Śląsków: polskiego i niemieckiego. Gdy Niemcy, zdobywszy Śląsk polski, włączyli go do Reichu i rozbudowali produkcję na miarę wojenną, śląska produkcja osiągnęła 1/3 wytwórczości niemieckiej, wyrażającej się cyfrą 143 milionów ton rocznie.

Węgiel śląski — z wyjątkiem karwińskiego — ma tę wadę, iż z trudnością daje się przerobić na koks, jednak chemikom niemieckim udało się tę sprawę pomyślnie rozwiązać. Niemcy, zmuszeni potrzebami wojny, zapoczątkowali tu również fabrykację benzyny syntetycznej. Śląsk liczy 67 kopalni węgla tak kamiennego jak i brunatnego, dziesiątki koksowni i gazowni, potężne i liczne zakłady elektryczne itd.

Głównymi ośrodkami wydobycia węgla i z nim związanego przemysłu przetwórczego były na Górnym Śląsku Katowice, Bytom, Chorzów i Gliwice, na Śląsku Dolnym Waldenburg, a na Cieszyńskim Dziedzice i Karwina.

Dymiace huty

Drugie miejsce po węglu zajmuje na Śląsku bezsprzecznie żelazo, występujące w rudzie zwanej syderytem, zawierającej około 32% żelaza. W kopalniach wydobywano rocznie 230 000 ton rudy żelaznej, a stalownie przerabiały ją na stal, przetwarzając również rudy i złom wwiezione z innych części Niemiec, lub wysokowartościową rudę szwedzką. Rocznie produkowano 500 tys. ton stali. Wielkie piece i walcownie pracowały bez przerwy dzień i noc. Trzyniec, Chorzów (Królewska Huta), Siemianowice, Bytom, Gliwice, Zabrze, Zgorzelec (Görlitz), Bolesław (Bunzlau), oto nazwy najpotężniejszych ośrodków wydobycia i przeróbki żelaza i stali. 8 hut, 25 odlewni stali, 29 walcowni, jako też fabryki wagonów i parowozów znajdują się na tym potężnym obszarze przemysłowym.

Inne metale też występują w obfitości na Śląsku. Znajduje się tam cynk, ołów, miedź. Łączna produkcja roczna tych surowców wynosiła 500 tys. ton. Katowice to obok węgla ośrodek cynku i miedzi. Fabryki drutu, blachy, wytworów miedzianych, kotłownie zatrudniają tysiące robotników. Dodajmy do tego liczne złoża soli potasowych, siarki, a wreszcie wysoko rozwinięty przemysł szklany (szczególnie na Dolnym Śląsku), betoniarnie, elektrownie, gazownie, cegielnie i fabryki chemiczne, a wtedy uzmysłowimy sobie ten potężny aparat gospodarczy, bez którego Niemcy nie mogą prowadzić wojny — tym bardziej, że ośrodki przemysłu nadreńskiego zostały faktycznie również utracone.

Miliony metròw tkaniny

Śląski przemysł tkacki stał bardzo wysoko. Wyroby bielskie znane były w całej Europie z doskonałości swych wyrobów. Rocznie miliony kilogramów bawełny i wełny zamieniano w materiały, w które potem po miastach ubierali się eleganci, przekonani, że to... »prawdziwe angielskie« Również wyroby koców i pledów cieszyły się wielkim uznaniem; żołnierz polski okrywał się nie tylko białostockim czy łódzkim, ale i śląskim kocem.

Prócz tego Śląsk ma jeszcze znane browary (Tychy), wytwórnie sztucznego nawozu, fabryki leków, miejscowości kuracyjne ze znanymi kąpielami mineralnymi (Darków, Goczałkowice). Również silnie jest rozwinięty drzewny przemysł przetwórczy: znajdują się tu liczne tartaki oraz zakłady przemysłu drzewnego.

Zagospodarowany kraj

Także pod względem rolniczym ziemia śląska stanowi kraj w pełni zagospodarowany, mający wzorowe gospodarstwa wiejskie, fermy doświadczalne, wylęgarnie i hodowle, znaczne bogactwa leśne (wielkie lasy pszczyńskie, w których przechowało się jeszcze kilka żubrów) zwłaszcza na Śląsku Dolnym i Cieszyńskim. Oświecona i zamożna ludność, dobrze rozwijający się handel, szczególnie wełną i zbożem, prosperujące banki, wysoka stopa życiowa i rozwinięta sieć komunikacyjna stawiały Śląsk jako całość na poziomie najlepszych wzorów zachodnio-europejskich.

Te bogate ziemie, które w znacznej części przypaść mają Polsce, pozwolą nam na prędszą odbudowę zniszczonego wojną państwa i przyczynią się do pożądanej przemiany jego struktury gospodarczej z czysto rolniczej na przemysłowo-rolniczą.



Stary kościółek śląski

Dzieci polskie w Indiach

Naszych dzieci w Indiach ang. jest ponad 2 tys., z tego 1550 w dużym polskim osiedlu Kolhapur, mieszczącym około 4000 uchodźców, prowadzących indywidualne gospodarstwa, zbliżone do warunków życia rodzinnego w Kraju. 270 dzieci, przybyłych bezpośrednio z Rosji na zaproszenie maharadży Nauwanagaru, przebywa w osiedlu dziecięcym Jamnagar. Około 100 dzieci kształci się w brytyjskich szkołach klasztornych i zawodowych. Kilkadziesiąt słabszych fizycznie dzieci zostało ulokowanych w górzystej miejscowości Panchgani, gdzie poddane są systematycznemu leczeniu. Poza tym w obozie tranzytowym w Karachi przebywa zawsze dość spora grupa dzieci, wchodzących w skład transportów ewakuacyjnych, kierowanych z Persji do Afryki Wschodniej przez Karachi.

Wszystkie dzieci w Indiach znajdują się pod opieką Delegatury Min. Pracy i Opieki Społ., która zapewnia im mieszkanie, całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Delegatura Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. organizuje i prowadzi polskie szkoły powszechne we wszystkich osiedlach i obozach, gimnazjum i liceum oraz szkołę gospodarstwa wiejskiego w Kolhapur, jak również liczne kursy przysposobienia zawodowego.

Większa część dzieci mieszka z rodzinami w Kolhapur: wszystkie sieroty i półsieroty lub dzieci bez rodziców zostały umieszczone w zakładach opiekuńczych: w Jamnagar i w Kolhapur. W zakładzie wychowawczym w Kolhapur na ogólną ilość 324 dzieci jest 120 zupełnych sierot i 118 półsierot. Pozostałe 86 dzieci posiada oboje rodziców, niestety są z nimi rozłączone i nie wiadomo, czy i kiedy je zobaczą. W tym 47 dzieci ma oboje rodziców w Rosji, 12 dzieci ma ojców w niewoli niemieckiej, a matki w Rosji, 14 dzieci ma ojców w wojsku matki zaś w Rosji, wreszcie 13 pozostałych posiada rodziców czy to w Polsce, czy też gdzieś na uchodźctwie.

Dzieci mają pod dostatkiem jedzenia i owoców, mieszkają we wspólnych, ale czystych i wygodnych salach, mają dobre opiekunki. Właściwie niczego im nie brak, ale — jeśli chodzi o sieroty — na całym, wielkim świecie nie mają nikogo bliskiego, swojego i tęsknią za własnym domem rodzinnym, za życiem własnym, spędzanym nie zawsze tylko w gromadzie...

Fundusz Ratowania Polskich Dzieci, 1, Hill St., Berkeley Sq., London, W. 1.

Hanna Cybulska

»Polak w Indiach«

Tak się nazywa dwutygodnik (Organ Delegatury Minist. Pracy i Op. Społecz. w Bombaju), wychodzący w Indiach. Jest to pismo ilustrowane o formacie 22 x 28 cm, drukowane polskimi czcionkami. Zajmuje się przeważnie życiem naszych rodaków w Indiach, ale i w ogólności sprawom polskim wiele poświęca miejsca. Poza tym wydawany jest także specjalny dodatek dla dzieci pt. „Słoniątko Indyjskie“.

Polegli i zmarli towarzysze broni

Śp. Stanisław Łapiński por. A. K., technik zarządu m. Wilna, poległ w walce w maju r. 1943 w Wilnie; Stanisław Olechnowicz mjr, poległ w Warszawie 9. 11. 44; Roman Wajnkopf plut. PSK i Igor Jerzy Sirota st. strz. PSK polegli na froncie zachodnim w r. 1944; Jan Wałczyński ppor., odzn. Krzyż. Wal., Józef Matejuk kapr., Szymon Maksymiec strz. i Eugenjusz Nawara — polegli w szeregach plut. rozpozn. pułku panc.; Edward Zan-Kreyser mjr, Stanisław Ostrowski kpt, polegli 19. 8 pod Grand-Mesnil w Normandii; Jerzy Wendeker kpt. i Zdzisław Raczkowski por. — polegli 9. 8 pod Tilly w Normandii; Michał Wierzchaczewski ppor., poległ 8. 8. pod Tilly; Janusz Jodko-Narkiewicz ppor., kawaler ord. Virt. Mil., poległ 13. 8 pod Grainville-Lagannerie w Normandii; Edward Owczarek ppor., kaw. ord. Virt. Mil., poległ 17. 9 pod Axel w Holandii — wszyscy z Pułku Artylerii Motorowej.

Edward Bednarski kapitan, Michał Bochniewicz kpt., Jan Suchecki por., Józef Pietrawski ppor., Bronisław Krajewski ppor., Bronisław Trybus ppor.; Jan Malanowski ppor., Zbigniew Kwiecień ppor. — wszyscy z Baonu Strzelców Podhalańskich — polegli na polu chwały.

Jan Radziwiłłowicz saper, poległ 17. 5 pod Monte Cassino.

Gen. Roja zabity

W biuletynie prasowym nr 21 (30.12.44), wydawanym przez „Światpol“ w Londynie, znajdujemy artykuł o niemieckim obozie koncentracyjnym w Oranienburgu, a w nim wiadomość, że „Polski generał Roja, spoliczkowany i pobity przez niemieckiego więźnia kryminalistę, zginął w pewien czas potem, zabity od uderzenia kijem przed frontem oddziału więziennego“.

Wspaniale rezultaty R. A. F.

Brytyjski minister lotnictwa sir Archibald Sinclair złożył sprawozdanie z działalności lotnictwa angielskiego. Systematyczne bombardowanie lotnicze spowodowało straszne szkody w niemieckim przemyśle wojennym. Rozbicie niemieckiego lotnictwa pociągnęło za sobą zmniejszenie się strat wśród sprzymierzonych. Podczas gdy w r. 1942 wynosiły one 4,1% biorących udział w wyprawach samolotów, w pierwszych dwóch miesiącach br. tylko 1,1%. W przygotowaniu inwazji kontynentu lotnictwo zniszczyło niemal zupełnie linie komunikacyjne nieprzyjaciela, zadając równocześnie potężną klęskę jego flocie wojennej, klęskę, z której nie mogła ona się więcej podnieść. Niszczenie przemysłu lotniczego i wyrzutni bomb rakietowych pociągnęło za sobą liczne straty w ludziach i maszynach. Jednym z najpiękniejszych wyczynów było wspomaganie działalności partyzantów na tyłach nieprzyjacielskich. Często musiano lądować w terenie wrogim, aby wywieźć przywódców ruchu oporu. Takie lądowanie odbyło się również w Polsce południowo-wschodniej, w celu zabrania kilku wyższych oficerów AK. Aczkolwie Niemcy sprawę zwąchali, trudne to przedsięwzięcie udało się dzięki bohaterskiej akcji polskich partyzantów, którzy przez dwie doby bronili lądowiska, tracąc przy tym 42 zabitych.

Najboleśniejszą bodaj stratą dla nieprzyjaciela było całkowite zdezorganizowanie jego zaopatrzenia w materiały pędne. Spowodowało to opóźnienia w przesuwaniu odwodów niemieckich, utrudnienie żeglugi przybrzeżnej oraz spadek jakości silników lotniczych, psujących się przez użycie złego paliwa.

Czy Rosja moglaby prowadzic wojne samodzielnie?

Dostawy Sprzymierzonych dla ZSRR

Rosja podejmując w czerwcu 1941 narzuconą jej wojnę nie była jeszcze do niej przygotowana. Gdy w następnych miesiącach traciła coraz większe obszary i znajdujące się na nich ośrodki przemysłowe i okręgi rolnicze, wówczas coraz bardziej wychodziła na jaw dalekosiężna zapobiegliwość sowieckich mężów stanu i wodzów, którzy część przemysłu zbrojeniowego przesunęli na Ural i Syberię, a więc w okolice, w praktyce niedosięgłe dla wroga.

Czy jednak na dłuższą metę Rosja byłaby w stanie sama prowadzić i wygrać tę wojnę z Niemcami? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie przy pomocy cyfr.

Do końca ub. r. dostawy amerykańskie w sprzęcie osiągnęły olbrzymią kwotę 7 miliardów dolarów. Lecz sumy pieniężne nie dają jeszcze należytego wyobrażenia o rozmiarach dostaw w towarach i sprzęcie wojennym.

Od października r. 1941, tj. od chwili kiedy zaczęła działać ustawa Lend-and-Lease (o pożyczce i dzierżawie) do maja r. ub. wysłano ze Stanów Zjednoczonych 8,5 miliona ton materiałów wojennych, surowców i żywności, z czego do ZSRR dopłynęło 7,4 miliona ton, czyli po drodze zatonięciu uległo z górą 1 milion ton.

Do maja r. ub. Stany Zjedn. dostarczyły m. in.: 8872 samoloty, 3734 czołgi, 10 poławiaczy min, 10 dużych i 82 pomniejszych ścigaczy, 206.771 samochodów ciężarowych, 17.017 motocykli, 3168 dział plot.. 1111 dział wzoru Oerlikon, 22,4 miliony pocisków artyleryjskich, 991 milionów karabinowych, 88.000 ton prochu, 130.000 ton materiałów wybuchowych 1,3 miliona km kabla telefonicznego, 245.000 aparatów telefonicznych, 5 i pół miliona par trzewików wojsk., 21 milionów metrów sukna mundurowego, 2 miliony opon samochodowych, 476.000 ton benzyny samolotowej, 90.000 ton aluminium, 184.000 ton miedzi, 42.000 ton cynku, 6500 ton niklu, 1,2 miliona ton stali, 20.300 obrabiarek do metali, 263 przenośne elektrownie itd., oraz 2,2 miliona ton żywności. Poza tym dostarczyli olbrzymich turbin na odbudowę sławnej zapory wodnej »Dnieprostroj«.

Dostawy angielskie od chwili wstąpienia ZSRR do wojny do końca maja r. ub. wyniosły 1 milion 150 ton materiałów wojennych, surowców i żywności, z czego do Rosji dotarło 1 milion 41 tys. ton. W tym znajdowało się m. in. 3384 samoloty, 4292 czołgi, 12 poławiaczy min, 5239 samochodów ciężarowych, 562 działa plot., 548 ppanc., 17 milionów pocisków artyleryjskich, 290 milionów pocisków karabinowych, 173.000 ton prochu, 103.500 ton gumy, 35.400 ton aluminium, 33.400 ton miedzi itd., dalej 15.000 silników elektrycznych i 38.000 ton żywności.

Dostawy kanadyjskie wyniosły 450.000 ton, z czego do Rosji dotarło tylko 335.000 ton.

Dostawy Sprzymierzonych trwają nadal i np. same Stany Zjedn. w ciągu 9 miesięcy ub. r. dostarczyły towarów za 1 miliard 600 milionów dolarów.

Lecz jeśli postawione w tytule pytanie nasuwać może odpowiedź raczej przeczącą, to z drugiej strony stwierdzić należy, że bez udziału Rosji w wojnie i niesłychanego wysiłku wszystkich jej narodów, bez jej olbrzymiego wkładu krwi żołnierza i zdolności dowódców — wojna przeciągnęłaby się jeszcze długie lata, a szczęście wojenne bywa zawodne...

ww

Komunizm w Norwegii

W Norwegii wpływ komunistów zaznacza się bardzo silnie. Norweska partia komunistyczna bierze czynny udział w walce partyzanckiej jako jedno z najsilniejszych ugrupowań. Znaczenie komunistów wzrosło znacznie z chwilą sukcesów rosyjskich na froncie wschodnim.

Nasza dywizja pancerna

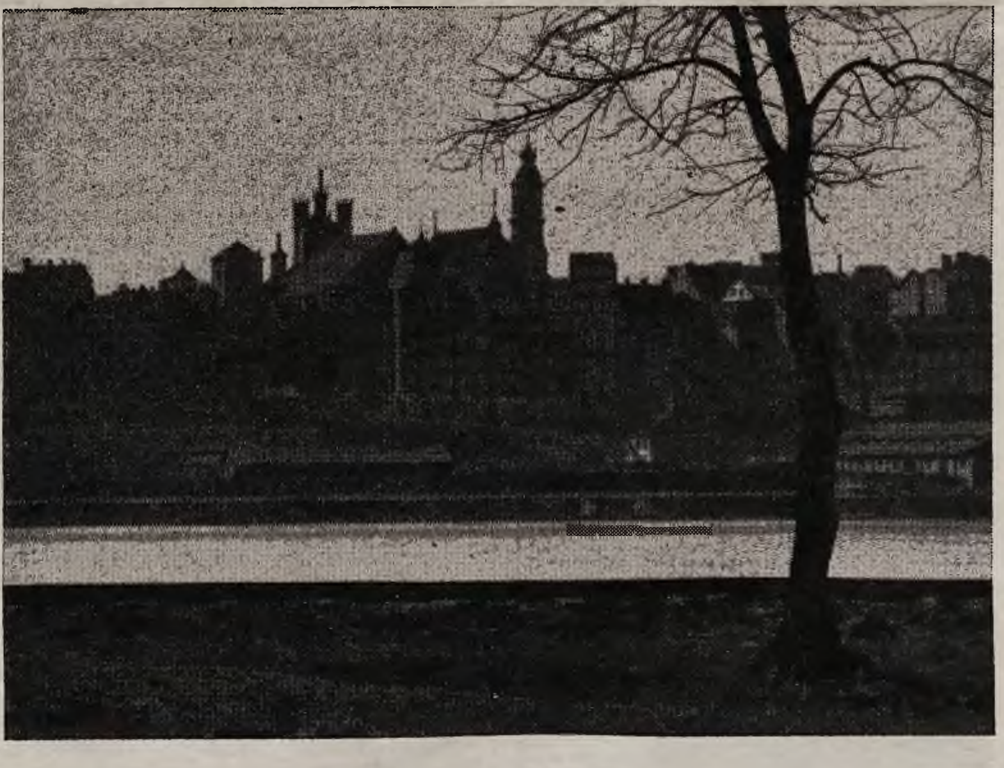
pod Falaise i Chambois w Normandii

Nasza I Dywizja Pancerna weszła do walki dn. 7. 8. 44 w składzie korpusu kanadyjskiego pod dowództwem gen. Simsona. Już w pierwszym dniu walk na skutek pomyłki lotnictwo sprzymierzonych zbombardowało pozycje własne. Od tych bomb Polacy ponieśli pierwsze straty w zabitych i rannych. W czasie tych kilkudniowych walk (7-12. 8. 44) pancerniacy zniszczyli 8 czołgów niemieckich, 10 dział, 14 moździerzy itd. oraz wzięli do niewoli 429 jeńców. Straty własne: 121 zabitych, 499 rannych, 36 zaginionych — w tym 73 oficerów.

W drugim okresie walk (18-21. 8) zniszczono 55 czołgów, 44 działa, kilkaset pojazdów konnych i mechanicznych. Straty własne: 325 zabitych, 1002 rannych i 114 zaginionych. Z tego oficerów poległo 21, rannych — 35. Ogółem dywizja nasza do dn. 23. 8 straciła 2097 ludzi. Ale zadanie zostało wykonane. Do niewoli wzięto około 4700 jeńców, w tym dowódcę korpusu i dowódcę pułku pancernego.

W tym samym czasie walcząca samotnie Warszawa czekała na pomoc Sprzymierzonych.

WARSZAWA - VARSOVIE



Warszawa od strony Pragi. Stare Miasto widziane przez teleobiektyw.

Powyżej reprodukujemy dwukrotnie zmniejszone zdjęcie p. Stefana Jasieńskiego z Bienne według kliszy wykonanej w artystycznych zakładach graficznych F. Schwitter A. G Bazyleja — Zurych — Lozanna. Zdjęcie to zdobi jedną z 80 stron albumu poświęconego naszej stolicy. (Por. „Goniec Obozowy“ nr 8 /120 z dn. 11. III. br.).

Cena albumu dla osób cywilnych wynosi:

— w oprawie tekturowej: 12.80 frs.

— w oprawie płóciennej: 15.— frs.

Dla żołnierzy Dywizji internowanych w Szwajcarii — pomimo niskiej ceny normalnej — udało się uzyskać wyjątkowo korzystne warunki nabycia albumu:

— w oprawie tekturowej: 9.— frs.

— w oprawie płóciennej: 12.— frs.

Przy tym kto nadeśle zamówienie przed 1. IV. br. może uregulować należność w 2 ratach po 4,50 frs. (względnie po 6.—frs.). Po tym terminie sprzedaż albumu tylko po nadesłaniu całej należności.

Zamówienia kierować należy po francusku lub niemiecku z zaznaczeniem „Warszawa“ na adres: Urs Graf Verlag — Olten im Haus Otto Walter A. G. Po otrzymaniu należności wysyłka natychmiastowa. Przy sprzedaży ratalnej pierwszą ratę należy nadesłać wraz z zamówieniem, drugą ratę wpłacić przy otrzymaniu egzemplarza (za zaliczeniem pocztowym). PP. dowódcy i komendanci obozów proszeni są o umożliwienie i ułatwienie zamówień zbiorowych na powyższych warunkach, celem usprawnienia przesyłki egzemplarzy, przeznaczonych na upominki wielkanocne.

WARSAW - WARSCHAU

Odbudowa stanowiska Francji

Narady wielkich mocarstw

Szybkimi krokami postępuje odbudowa stanowiska republiki francuskiej wśród narodów świata. Francja dzisiejsza daje sobie radę zarówno w odbudowie swego życia wewnętrznego jak i na zewnątrz państwa. Ostatnio odniesionym sukcesem jest zaproszenie Francji do udziału w stałych zebraniach ministrów spraw zagranicznych W. Brytanii, St. Zjednoczonych i Rosji.

Należy się spodziewać również udziału Francji w międzysojuszniczym sztabie głównym.

Uchwalenie budżetu

Ostatnio uchwalony został budżet republiki francuskiej na r. 1945. Budżet ten zamyka się sumą 400 miliardów fr. fr. w wydatkach i 154 miliardy w przychodzie. Preliminowany niedobór wynosi zatem 246 miliardów fr. fr.

Poprawa transportu i zaopatrzenia

Minister zaopatrzenia oświadczył, iż dzięki poprawie środków transportowych sytuacja żywnościowa kraju doznała znacznego polepszenia.

Francja potrzebuje 15 tysięcy wagonów tygodniowo dla przewozu żywności i minister jest zdania, że cyfra ta będzie osiągnięta w niedługim czasie, ponieważ władze wojskowe tak angielskie jak i amerykańskie wykazują duże zrozumienie dla potrzeb francuskich.

Celem porównania warto dodać, że ogólna ilość wagonów towarowych przewiezionych we Francji, w początkach roku bież. wyniosła 232 858, podczas kiedy w tym samym czasie r. 1939 wynosiła ponad półtora miliona wagonów.

Pierwsze dostawy

Francja otrzymała pierwsze poważniejsze dostawy z W. Brytanii. Zawierają one: 2.000 ton margaryny i 1950 ton tłuszczu. Przewiduje się ponadto stałą przesyłkę węgla brytyjskiego w ilości 400 tysięcy ton miesięcznie.

Niezależnie od tego pierwszy transport węgla z Ruhry, z przeznaczeniem dla Francji, został już skierowany przez Luxemburg w ilości 250 ton.

O włączenie F.F.I. do armii

Podczas posiedzenia Rady Narodowej (Assamblée consultative) członek jej Kriegels wyraził zdziwienie, że armia francuska z taką nieufnością odnosi się do F. F. I., która przecież potrzebna byłaby w szeregach wojskowych celem możliwości prowadzenia dalszej walki przeciw Niemcom. Następnie mówca postawił wniosek o włączenie F. F. I. do regularnej armii francuskiej.

Wniosek Kriegelsa został przyjęty jednogłośnie z tym zastrzeżeniem, że oficerowie F.F.I. muszą uprzednio wykazać się zdolnością dowodzenia.

Francuzi w Niemczech

Według ostatnio otrzymanych informacyj cyfra Francuzów znajdujących się jeszcze w Niemczech wynosi 2 miliony 483 tysiące. W tej liczbie 970 tysięcy jeńców, 708 tysięcy wywiezionych na roboty, 400 tysięcy więźniów politycznych, 115 tysięcy Żydów i 300 tysięcy Alzatczyków oraz Lotaryńczyków.

Jeńcy na robotach publicznych

50 tysięcy jeńców niemieckich zabranych przez wojska francuskie rozpoczęło już pracę na robotach publicznych.

Kraj potrzebuje zywnosci

Sprawozdanie o pomocy UNRRA

Min. Jan Kwapiński złożył sprawozdanie z działalności rządu w sprawie pomocy dla ludności w Kraju:

Prace nad niesieniem pomocy dla Kraju trwają już od przeszło 4 lat i odbywają się w trzech kierunkach: 1) omówienie z UNRRA kontyngentów zaopatrzenia na rok najbliższy, 2) opracowanie szczegółowego planu zaopatrzenia i zagospodarowania oraz 3) rozmowy z innymi krajami neutralnymi, nie należącymi do UNRRA, aby te zwerbować do akcji pomocy.

W okresie między jesienią 1941 a jesienią 1943 Polska brała udział w pracach komisji międzysojuszniczej, informując ją o położeniu ludności w Kraju i o jej potrzebach. W listopadzie 1943, po stworzeniu międzynarodowej organizacji UNRRA, przeniesiono prace na szerszy teren. Przedstawiciele polscy uczestniczyli w pracach poszczególnych komisji UNRRY w Montrealu (Kanada), w Waszyngtonie i w Londynie. W sierpniu ub. r. rząd polski przedstawił plan dla UNRRA, gdzie zapotrzebowano jako niezbędną pomoc na rok 1945: 2 miliony 800 tys. ton drzewa, dalej sprzęt potrzebny do zbiorowego żywienia, około 1 milion ton zboża, 50 tys. ton mięsa, 200 tys. ton mleka, 50 tys. ton tłuszczu, 62 tys. ton cukru, 66 tys. ton mydła, a ponadto suszone jaja, herbatę i kawę. Prócz tego przewidziano zaopatrzenie 8 milionów ludzi w odzież oraz naprawę obuwia dla 20 milionów. Dyskutowano nad dostarczeniem nasion i maszyn rolniczych (1 milion ton), zaopatrzenia sanitarnego i weterynaryjnego (160.000 ton) itp. Rząd polski zrobił wszystko co leżało w jego mocy, aby pomoc dla Kraju nadeszła jak najszybciej. Że było inaczej, nie jest jego winą, lecz wynikiem czynników od niego niezależnych. Ponadto rząd zwrócił się do państw neutralnych celem zakupu towarów na kredyt. Rozmowy na ten temat trwają i znajdują się w rozmaitych fazach urzeczywistnienia. W ten sposób rząd RP uważa, że zadanie zabezpieczenia pomocy zagranicznej dla Kraju wykonał w zupełności.

Rozwój kultury w kraju

W Krakowie otwarto w tych dniach teatr im. Słowackiego; dyrektorem jego został Karol Frycz. Wśród znakomitego zespołu aktorskiego znajdują się m. in. Osterwa i Zaklicka.

Teatr reprezentacyjny wojska polskiego osiedlił się na stałe w Łodzi. Dyrektorem jego został znany aktor sceniczny z Warszawy Antoni Różycki.

W Warszawie rozpoczęły się wpisy na Wyższą Szkołę Handlową i Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego.

Niebawem też otwarte będą 2 gimnazja państwowe: im. Batorego i im. Kołłątaja.

Wkrótce rozpocznie się rok szkolny na uniwersytecie krakowskim. Pomimo straty wielu wybitnych profesorów, umęczonych przez Niemców ukonstytuował się senat. Rektorem uczelni został wybrany prof. Lehr-Spławiński.

W najbliższym czasie rozpocznie wykłady nowootwarty uniwersytet łódzki, którego rektorem jest prof. Wilanowski. Ma on 8 wydziałów, a to: humanistyczny, handlowy, spółdzielczy, matematyczny, medyczny, farmaceutyczny, wiókienniczy i wychowania fizycznego.

Tak więc życie kulturalne Kraju, po pięciu latach przerwy, ruszyło z martwego punktu.

Zycie na gruzach

W Bydgoszczy ponad 4500 kolejarzy pracowało przez szereg dni nad naprawą zniszczonych torów i dworców. Wiele zniszczeń zostało już całkowicie naprawionych. Ludność miasta zburzyła pomnik Fryderyka II, wystawiony tam przez Niemców w czasie okupacji. Samo miasto nie jest silnie zniszczone. Również Inowrocław, Solec Kujawski, Kruszwica, Kalisz ucierpiały nieznacznie, pomimo, iż Niemcy porobili przygotowania do zniszczeń. Szybki marsz sowiecki nie pozwolił im na wykonanie planów.

Kraków powoli wraca do normalnego życia. Ulice są oświetlone, na wystawach pokazały się już towary. Ruch uliczny bardzo ożywiony, widać dużo wojskowych.

W Warszawie rzesze robotników nie mieckich pracują nad usuwaniem gruzów. Dzielnica niemiecka jest prawie wcale nieuszkodzona. Pałac łazienkowski, jak również i Belweder znajdują się w dobrym stanie. Z licznych pomników stolicy ocalał jedynie pomnik Sobieskiego w parku łazienkowskim. Pozostałe części miasta wyglądają jak stos gruzów. Wszystkie mosty na Wiśle wysadzone w powietrze. W zimie ruch przez rzekę odbywał się po lodzie, z nastaniem wiosny most drewniany musi wystarczyć na potrzeby miasta. Dzień i noc płyną nim transporty sowieckie. Ludność polska wspomaga saperów rosyjskich przy odbudowie ważniejszych obiektów.

Rząd lubelski postanowił nadać ulicy Aleja Ujazdowska nazwę Alei marsz. Stalina, za jego »zasługi przy wyzwoleniu i odbudowie miasta«. Na Pradze ukazuje się »demokratyczny« organ codzienny pt.: »Nowa Warszawa«.

W Poznaniu miesięczne blisko walki uliczne spowodowały wielkie spustoszenia. Biblioteka im. Raczyńskich na pl. Wolności, ratusz i część Starego Rynku spłonęły. Zamek został kilkakrotnie trafiony. Śródmieście nie istnieje prawie wcale. Przedmieścia jednak ucierpiały znacznie mniej, wiele fabryk pracuje normalnie.

Rozbudowa Dakaru (Senegal)

Rząd francuski postanowił stworzyć w Dakarze dużą bazę morską i lotniczą. Część znacznych kredytów potrzebnych na ten cel będzie wydatkowana już w niedługim czasie.

Dwa rozkazy dzienne

W związku z nominacją gen. Andersa do pełnienia obowiązków Naczelnego Wodza, dowódcy marynarki wojennej wiceadmirał Świrski i lotnictwa gen. Mateusz Iżycki wydali do podległych im jednostek okolicznościowe rozkazy dzienne.

Amerykanka o »rzadzie lubelskim«

Dziennikarka amerykańska Anna Luisa Strong ogłosiła w jednym z pism amerykańskich reportaż o swej podróży po Polsce. Opisuje ona najpierw ważniejsze osobistości:

Morawski, otwarty, szczery, szukający kontaktu z ludnością i b. przez nią lubiany. Bierut natomiast jest skryty, zamknięty w sobie, unikający styczności z podwładnymi, małomówny. Bertold, minister rolnictwa, dawny pasterz. Samouk, energiczny, mający jedną tylko myśl: wielka własność musi zniknąć. Dr Morzycki, lekarz obarczony funkcją czuwania nad zdrowiem ludności. Dokonał wielkiego dzieła: pomimo zniszczenia Kraju udało mu się zorganizować szpitale z ogółem 20.000 łóżek.

Tyle o osobistościach. O działalności nowych władz też szereg pochwał. Reforma rolna przeprowadzana jest systematycznie i rozsądnie, wszelką działalność sabotażową niszczy się w zarodku. Po wsiach krążą agitatorzy wychwalający reformę rolną. Wśród nich znany jest ojciec Borowiec. W szkołach nauka odbywa się przy wielkim zapale młodzieży. Oczywiście nie ma ni podręczników ni sal szkolnych. Nauka odbywa się w większości Kraju w szopach, zniszczonych chatach, a nawet pomieszczeniach bydlęcych. Lokale te są nieopalane, tak że nauczyciel i uczniowie drżą z zimna. Dziennikarka opisuje jeszcze w pochlebny sposób wiece chłopskie, z których nabrała przekonania, iż nasi rolnicy są w zupełności dojrzali do działalności politycznej.

Pomoc rosyjska

Do Łodzi nadszedł transport darów Związku Sowieckiego dla ludności polskiej w postaci 240 wagonów wysokowartościowego zboża oraz nasion. Do Warszawy przysłano równocześnie pociąg z mąką i mydłem.

W stolicy bawiła delegacja rzeczoznawców rosyjskich, którzy mają za zadanie wykonanie planów dla odbudowy Warszawy. Przewodniczący Chruszczew, prezes rady komisarzy ludowych Ukrainy, wygłosił przemówienie, podkreślając braterstwo broni i przyjaźń, łączące dwa sąsiadujące narody. Pomoc Polsce będzie systematycznie udzielana, a miasta jej w krótkim czasie odbudowane.

Nowe wladze

Rząd lubelski mianował gen. Zawadzkiego gubernatorem Śląska. Jak wiadomo Zawadzki jest obywatelem sowieckim i pułkownikiem policji NKWD. Został on przez dowództwo sowieckie przydzielony do wojska polskiego w stopniu generała na stanowisko szefa sztabu generalnego. Należy do PPR.

W Warszawie odbyła się manifestacja polsko rosyjska. Prezydent miasta gen. Spychalski wygłosił płomienne przemówienie, oddające hołd Armii Czerwonej. Po przemówieniach odbyła się defilada wojska. Miasto udekorowane było flagami obu państw i portretami wybitnych mężów stanu polskich i rosyjskich.

Protest rzadu RP

PAT ogłosił 14 bm. treść noty rządu polskiego do 3 mocarstw: W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Chin, zakomunikowanej ponadto rządom wszystkich państw sprzymierzonych i neutralnych. Rząd RP stwierdza w tej nocie, że Polska **nie otrzymała zaproszenia** na konferencję w San Francisco, mającą się zebrać 25 kwietnia br. dla omówienia spraw międzynarodowego bezpieczeństwa. Zważywszy, że Polska walczy najdłużej ze wszystkich państw sojuszniczych i że poniosła w stosunku do swej ludności i gospodarki największe straty, jako też, że celem konferencji jest zabezpieczenie świata przed nową agresją, rząd RP stwierdza swoje niezaprzeczalne **prawo do brania w niej udziału** i najuroczyściej protestuje przeciw nieotrzymaniu zaproszenia.

O zwolnienie p. Arciszewskiej

Min. Eden odpowiadając na zapytania w Izbie Gmin poinformował zebranych, iż rząd Związku Sowieckiego na prośbę rządu brytyjskiego powziął kroki celem natychmiastowego wypuszczenia p. Arciszewskiej, aresztowanej niedawno w Warszawie. Zaznaczył też, że o ile mu wiadomo, nie ma w Polsce dekretu, stawiającego żołnierzy AK poza prawem. Represje pomimo to trwają. Wobec możliwego rozwiązania sprawy polskiej, byłoby dobrze, ażeby rząd lubelski wstrzymał się od prześladowań, zwolennicy zaś rządu londyńskiego by nie szkodzili działalności wojsk rosyjskich w Kraju i nie zwalczali tymczasowego rządu w Lublinie.

Nasi lotnicy w walce

W ramach wielkiej ofensywy lotniczej sojuszników nad Niemcami, polskie myśliwce dokonały szeregu lotów bojowych i eskortujących. Dywizjony myśliwskie towarzyszyły bombowcom amerykańskim, atakującym miasto Barmen pod Wuppertal, ważny ośrodek przemysłowy i komunikacyjny. Myśliwce »Spitfire«, pilotowane przez Polaków, ostrzeliwały z broni pokładowej wyrzutnie bomb rakietowych i żeglugę nieprzyjacielską u wybrzeży Holandii.

Kronika wydarzen (7. 3. 45 – 16. 3. 45)

Amerykanie przekroczyli Ren

Ofensywa sprzymierzonych. Amerykańska 1 armia przekroczyła Ren pod m. Remagen i Linz, tworząc na wschodnim brzegu silny przyczółek szerokości 20, a głębokości 11 km. — Sprzymierzeni oczyścili z nieprzyjaciela zachodni brzeg Renu od granicy holenderskiej po Koblencję. — Po całkowitym wyparciu Niemców na południowy brzeg Mozeli natarcie amerykańskie w trójkącie Ren—Mozela—Saara. —Potężna ofensywa lotnicza na Niemcy z udziałem do 2000 samolotów dziennie: miasta Essen, Dortmund i Wuppertal zniszczone całkowicie, Berlin bombardowany od przeszło 20 nocy pod rząd.

Zdobycie polskiego Pomorza. Armie marsz. Rokossowskiego zdobyły prawie całość polskiego Pomorza z miastami Tczew, Puck, Kościerzyną i Wejherowo. Niemcy trzymają się więc tylko koło Gdańska i Gdyni oraz na półwyspie Hel. — Oddziały marsz. Żukowa rozwijają się do natarcia na Berlin, zdobywając twierdzę Kostrzyń (Küstrin) nad Odrą i Seelow (50 km na wschód od Berlina). — W Słowacji Rosjanie zdobyli Zwoleń i posuwają się na Bratysławę.

Daleki Wschod. Po niesłychanie krwawym boju zdobyli Amerykanie japońską warowną wyspę Iwodzima, uzyskując ważną bazę zaczepną 1000 km na południe od Japonii.

„5 postaci redakcyjnych“

w poszukiwaniu ojca z dzieckiem

W ślad za „Badener Tagblatt“ prasa szwajcarska umieściła niedawno wzmiankę, którą w streszczeniu podajemy:

... Do rozmaitych spotkań dochodzi między ludźmi, ale rzadko zdarza się podobne:

Do Baden przybyła na pewien okres czasu grupa dzieci francuskich. ... Kiedy jedna z pań badeńskich w drodze z dworca do domu znajdowała się z 8-letnią dziewczynką na nowym moście w Baden, spotkały internowanego żołnierza polskiego. Jakież było rozczulające zdziwienie przechodniów, gdy dziewczynka z okrzykiem: „Tatusiu“ rzuciła się na szyję Polaka, który w pierwszej chwili zmieszał się nieco, a potem również zaczął ściskać swą córkę, która liczyła zaledwie trzy lata w chwili, kiedy ojciec jej odjeżdżał na front i od tego czasu więcej go nie widziała...

Jasnym jest, że na skutek takiej wzmianki wszyscy członkowie redakcji „G. O.“ rozpędzeni zostali po Baden i okolicy w poszukiwaniu szczęśliwego ojca z odnalezionym dzieckiem. Byliśmy wszędzie: W redakcji pisma, które pierwsze umieściło opisywaną wzmiankę, u autora wzmianki, u prezeski komitetu sprowadzającego dzieci, u członkiń komitetu, w trzech pobliskich obozach polskich, no i na wspomnianym moście badeńskim niezliczoną ilość razy. Wreszcie udało nam się ustalić co do „stanu faktycznego“ że:

Istotnie jeden z polskich żołnierzy -- szewc z zawodu — przychodził do szwajcarskiego szewca, który miał u siebie jedno z dzieci francuskich. Polak polubił bardzo tę dziewczynkę, nic więc dziwnego, że przy jej odjeździe z powrotem do Francji uściskał dziecko serdecznie na pożegnanie.

Nie przyjmujemy żadnej gwarancji za prawdziwość również tej historii, bo jest ona ustalona przez tzw. pocztę pantoflową. W każdym razie faktem jest, że ani autor, który „popełnił“ ów sensacyjny artykuł, ani inne wiarygodne źródła nie mogły nam udzielić nie tylko bliższych, ale żadnych informacji. Nie zdołaliśmy też ustalić tożsamości naszego rodaka, który stał się bezimiennym bohaterem opowieści. Gdyby mimo wszystkie dotychczasowe nasze niepowodzenia ojciec, który odnalazł swoje dziecko okazał się postacią rzeczywistą, niechaj sam zwróci się do nas i wyświetli tę zawiłą sprawę.

Na razie jako możliwy „fakt historyczny“ można przyjąć owe spotkanie na moście, nie dziwiąc się, że dziewczynka krzyknęła obcemu „Tatusiu“, skoro ojca nie widziała wiele lat. Zupełnie zrozumiałe wydaje się nam też zmieszanie naszego kolegi z powodu tak publicznego nazwania go ojcem. Chwalebny ten tytuł bywa przecież niekiedy trochę kłopotliwy...

Urdorf - filia Wauwilermoosu

Nie chcę twierdzić, by to było regułą, ale najczęściej w każdej wiosce obok kościoła stoi sobie jakieś „château“, a w nim... od czasu do czasu — internowani. Urdorf zaś to wioska zbyt mała na tego rodzaju gmach użyteczności publicznej, byłem więc bardzo zdziwiony po przyjeździe z Wauwilermoosu, kiedy zamiast „Schlossu“ obok kościoła zobaczyłem dwa skromne baraki. Ani psów ani drutów ani nawet uczciwej „tiurmy“ nie ma! Dla nas, „patriotów“, wracających z „kursu komandosów“ — dobry omen.

Dowódca obozu ujrzawszy nas złapał się za swą à la Churchill czuprynę: „Do diabła, toć już 50% stanu mam tych drapichrustów! I co ja z wami pocznę? Co, daliście słowo, że nie będziecie uciekać?!“

Żeby go uspokoić musieliśmy dopiero wyjaśniać, że daliśmy jedynie przyrzeczenie i to na dwa tygodnie, do czasu rozprawy, potem zaś już można itd. To szybko przejdzie — jak dwa miesiące za drutami.

Znaleźć jakieś wyrko, trochę słomy to dla starych włóczykijów obozowych nie sztuka. Daleko trudniej było uporać się z kwestią serwisu stołowego. Na wycieczkę nikt nie brał menażki, bo na papierosy nie byłoby miejsca. W Wauwilermoosie jadło się w obciętym pudełku od konserwy. W Urdorfie jednak za blisko Zurych i kultura europejska, więc tu nie wypada. Kupiłem tedy sobie talerz. Nie wiem czy jakiejkolwiek dziewicy tak biło serduszko na pierwszej randce, jak mnie po obiedzie zjedzonym na talerzu. Warto nawet w tym celu przejść kurs doszkoleniowy w Wauwilu. Inaczej później świat wygląda i ci, co tam przedtem jako „ciężki element“ lub „komuniści“ siedzieli. Szkoda tylko, że założyciela los ten ominął...

M. M.

Odpowiedzi Redakcji

F. F. w St. Bl.: Obrazek „Dwudziestu czterech“ zbyt rozwlekle i zbyt ogólnikowo pisany, aczkolwiek nie pozbawiony wartości. Nigdzie nie umiejscawia Pan akcji: czytelnik jedynie się domyśla, że dzieje się to w Kraju, ale gdzie? I kto byli, ci „24“? Może Pan zechce to nieco skrócić i uzupełnić?

St. ogn. **R. M.** w H—R.: Jak Pan zapewne zauważył, sprawy polskie wypełniają „Gońca“ niemal całkowicie, tak że na artykuły poświęcone sprawom obcym pozostaje b. mało miejsca. Tutejsze pisma codzienne lub tygodniowe dysponują znacznie większą ilością stron i stać je na zamieszczanie obszernych biografij czy rozważań politycznych (jak np. „Gdańsk, miasto... itp“). Poza tym inaczej się pisze o tych sprawach dla czytelnika szwajcarskiego, inaczej zaś dla polskiego. Z tego też względu nie można bezkrytycznie tłumaczyć wszystkiego, co uważamy za ciekawe. Należy też zawsze przytaczać źródło, skąd się tłumaczy. Żałujemy, lecz z artykułu o Gdańsku, o Berchtesgaden i o planach powojennych USA nie skorzystamy.

O Bier. pisaliśmy w nr. 3/115.

J. G. w Steckb.: Dziękujemy za pamięć. List i wiersz przekazaliśmy referatowi pras. Pos. RP.

P. Chr. w Wint.: „Kolacja“ jest b. dobra, także „Noc“ zapewne wykorzystamy. „Złote myśli“ chyba w dziale humoru? W obecnych warunkach nie widzimy możliwości wydania drukiem tomiku wierszy. Może na koszt własny?

Pacjent: Przez czas dłuższy wysyłaliśmy siostrze nasze pismo; obecnie wysyłkę wznawiamy.

H. S. Büren: Zwróci się Pan: Ośrodek Szkolenia Zawodowego w Matzingen. Cena wynosi 4 frs.

W. S. W Reiden: Niepotrzebnie Pan się speszył, Kolego. Po namyśle przyzna nam Pan zapewne rację. Bardzo nas ucieszy, jeżeli Pan napisze coś o swej pracy u bambra.

E. M. w N—fie: Uchwała Rady Ministrów z 12. 8. 41, dotycząca zaopatrzenia rodzin wojskowych, nie przewiduje zaopatrzenia dla żon i rodzin wojskowych, którzy zawarli związek małżeński podczas internowania.

1.5 mil. rowerzystów w Szwajcarii

W r. 1944 Szwajcaria liczyła 1,571.268 rowerzystów; w porównaniu z rokiem ubiegłym zachodzi zmniejszenie o 39,075 rowerów, co należy położyć na karb braku opon rowerowych. Przed wojną roczny przyrost rowerów wynosił od 67 do 79 tys. rowerów. Średnio co trzeci mieszkaniec Szwajcarii posiada rower, a w kant. Thurgau 1 rower wypada na 1,86 mieszkańca.

Postawili pomnik

W Les Verrières w dn. 4. 3, w obecności znacznego tłumu widzów, odsłonięty został na tzw. „placu warszawskim“ ufundowany przez internowanych Polaków pomnik dla upamiętnienia wykonanych przez nich rozległych prac przy osuszaniu i doprowadzeniu do użytkowności okolicznych terenów.

Kierujmy pomoc dla Polski

Na obszarze całej Szwajcarii odbywa się obecnie zbiórka na rzecz ofiar wojny. Na przekazach wpłaty na ten cel można wypisywać kraj, na który przeznacza się daną kwotę. Wszyscy Polacy powinni zwracać na to uwagę swych znajomych Szwajcarów i prosić ich o przeznaczanie ofiary na Polskę. Można również otrzymać na poczcie specjalnie na ten cel przeznaczone blankiety wpłaty i po wypisaniu na prawym odcinku „Pologne“ wręczać je znajomym.

„Varsovie 1944“

Pod powyższym wymownym tytułem ukazała się niedawno w Genewie broszura André Lenoir'a, którą polecamy uwadze naszych czytelników. Przedmowę napisał G. Rigassi, wybitna osobistość dziennikarstwa szwajcarskiego. Treścią tej cennej pracy jest opis zeszłorocznego zbrojnego powstania naszej stolicy. Nie wdając się w żadną dyskusję polityczną, autor przytacza wielką ilość stwierdzonych faktów, pozostawiając wnioski czytelnikowi. Uwydatnia on strategiczne znaczenie powstania dla całego frontu niemiecko-sowieckiego w Polsce (uchwycenie mostów na Wiśle, związanie dużych sił nieprzyjacielskich itd). Przytacza tekst wezwania do walki jakie w ciągu lipca wielekroć skierowane zostało do warszawian przez radio moskiewskie. Przedstawia epizody walki wciąż bohaterskiej, ale coraz bardziej beznadziejnej wobec braku odsieczy. Krwawi się serce przy czytaniu daremnych wezwań gen. Bora i nawoływań ludzi dobrej woli spośród narodów sprzymierzonych o pomoc dla ginącego miasta. Aż wreszcie w 63 dniu walki, 2 października 1944 obrońcy Warszawy „musieli uznać się za zwyciężonych: zwyciężonych brakiem broni, amunicji i żywności“.

Książka ta, w cenie tylko 2 frs., ozdobiona kilkoma ilustracjami, bardzo jest przydatna, aby sobie i drugim wyrobić należyte pojęcie o bodaj największym dramacie tej wojny. *(ś)*

Od Administracji

Czy to demokratycznie?

Otrzymaliśmy od dwóch czytelników (a raczej nieczytelników) z jednej zresztą miejscowości listy następującej treści:

„Ja niżej podpisany z powodu, że gazety „Gońca Obozowego“ nie zamawiałem. A więc odsyłam niniejszy Einzahlugsschein bez zapłacenia. Dziwno mi jest bardzo, że i tutaj we Szwajcarii istnieje jeszcze taka żydowska maniera jak w Polsce wciskania komuś bez żadnego życzenia lub zamówienia danej rzeczy. Podobną historię miałem jeszcze we Francji z żydowskimi piśmidełkami. Ciekawym czy się u Polaków ta żydowska maniera kiedyś zakończy... — Na próżno „Gońca“ znać ani płacić nie będę ponieważ go nie zamawiałem. Albo jest wolność? albo nie? lub jest d e m o k r a c j a ? albo nie? Co to znaczy wmuszać komuś jakieś gazety do czytania bez zamówienia. Czołem!“

Kilkakrotnie już powiadamiała administracja, że nie mogąc prowadzić ewidencji przeszło tysiąca pracujących pojedynczo żołnierzy, których stan ciągle się zmienia, wysyła pismo każdemu, przy czym wysyłkę tę załatwiają komendy odcinków internowania. O ile wiemy wdzięczna jest nam za to większość czytających. Jeżeli jednak ktoś nie życzy sobie otrzymywania pisma, powinien dać znać o tym do komendy „Einzeleinsatzu“ odcinka.

„W myśl zasad demokracji“ administracja poleca wstrzymać wysyłkę pisma tym dwum kolegom. Pozwalamy sobie jednak na zapytanie: czy ten, który wszystko co jest jego zdaniem niewłaściwe, uważa za „manierę żydowską“ poczytany być może za demokratę?...

Podzwonne

156 Śp. Bohdan CHOJNOWSKI ppłk dypl., ur. 15. 12. 1898 w Tetijowie na Kijowszczyźnie, zmarł 2. 3 w Leysin, gdzie też 4 bm został pochowany.

Ppłk Chojnowski był szefem saperów 2 DSP, w Polsce dowodził 2 batalionem mostów kolejowych w Legionowie k/Warszawy. Odznaczony był orderem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Walecznych za wojnę 1918—20 i 1939—40, Krzyżami Zasługi itd.

Cześć Jego pamięci!

Szwajcaria - Polsce

Dn. 28 lutego br. zawiązana została w Bernie organizacja p. n. „Szwajcarska pomoc dla Polski“. Jest to niejako centralna organizacja, w skład której wchodzą komitety już istniejące i działające na terenie Szwajcarii, a których zadaniem jest niesienie pomocy na rzecz Polski, jak również poszczególne jednostki, życzące sobie brać udział w tej organizacji.

W myśl opracowanego statutu „Szwajcarskiej pomocy dla Polski“ poszczególne komitety będą nadal autonomicznie prowadziły swą pracę, uzgadniając jedynie akcję według wskazówek tej centralnej organizacji pomocy Polsce.

W pracach nowopowstałej organizacji zgłosiło swój udział dotychczas 68 osób ze społeczeństwa szwajcarskiego, jako też Polaków zamieszkałych na terenie Szwajcarii oraz następujące komitety pracujące dla dobra Polski „Pro Polonia“, Comité Suisse d'Aide aux Prisonniers de Guerre, Comité Suisse d'Aide Medicale à la Pologne, Aide pour la Pologne w Solurze i Comité d'Aide pour Varsovie.

Akcja ta spotkała się z pełnym poparciem ze strony dowódcy Dywizji, generała Prugar-Kettlinga.



Z obozow jenieckich

Z Berna donoszą, że Oflag II B, II C i II D znalazły się na terenie zajętym przez wojska sowieckie. Z powyższych obozów 452 jeńców po przejściu 300 km piechotą dostało się do Oflagu 80 w Prenzlau w Brandenburgii. Los reszty nie jest wiadomy.

Kolacja

Czyz nie moze szlag trafic slabego czlowieka,
co przy stole zbyt dlugo na jedzenie czekal?
Wiec jednego rozzala mala porcja sera,
drugi klnie na komende, trzeci na furiera,
inni znowu dyskusje polityczna tocza
i tak plynie rozmowa pogodnie, ochoczo;
tylko czasem ktos wrzasnie glosem oburzonym:
»Hej, dajcie te kartofle! Dzis idzie z tej strony!«
Sa i tacy, co milcza, skoro juz jesc zaczna
ocierajac pot z czola i mlaskajac smaczno;
ach, straceni sa tacy dla swiata i ludzi,
dopoki ich oficer dyzurny nie zbudzi
i nie sciagnie brutalnie z krain idealu,
jeszcze zachwyconemu krzycza »bacznosc!«
[cialu.
Ten, poderwawszy wojsko, melduje dowodcy,
ze chlopcy se podjedli i sa wesolutcy.

Przemyslaw Chrosciechowski
(Winterthur)

Oj, ten chochlik drukarski

Myślę, że czytelnikom naszym nie powinno być obce to fachowe wprawdzie, ale dość powszechne pojęcie. Chochlik czyli diablik drukarski jest to niewidoczna i nieuchwytna, ale niesłychanie złośliwa istota, w każdej drukarni wyprawiająca swe dzikie swawole. Niby to tylko drobiazg — przestawić lub zamienić tu i ówdzie jedną jedyną literkę — a jednak skutek może być... nieraz katastrofalny. A jak to bywa, opowiem.

Ot niedawno jednemu z »Gońcowych« zecerów (czyli po polsku składaczy) tak jakoś zamiast »ORP Dzik« złożyło się »OPR Dzik«. Na szczęście omyłkę spostrzeżono przed przystąpieniem do druku, oszczędzając czytelnikom — jednym gromów na »Gońca«, a innym uciechy. Zagadnięty surowo winowajca odrzekł trwożnie, iż błąd ów był zapewne bezpośrednim, choć podświadomym oddźwiękiem jego ostatniej służbowej rozmowy z redaktorem naczelnym...

Innym razem zamiast z naszą flotą byłby »Goniec Obozowy« o mały włos strasznie zadarł z własną artylerią dywizyjną, i to ciężką. Wyobraźcie sobie, że w nagłówku pewnego sprawozdania sportowego zamiast PACu pojawił się »na łamach« ni mniej ni więcej tylko PUC. Wyobrażam sobie tę »nawałę ogniową«, jaka byłaby spadła na Bogu ducha winną redakcję! Albo w tym ostatnim ogłoszeniu, jakie daliśmy o polskich płytach patefonowych, — też byłby wyszedł paskudny kawał. Bo w podtytuliku, podającym »numer płyty« wspomniany chochlik usunął literę »ł«... Bagatelka, co?

Niekiedy rozwija ów drukarski sabotażysta jeszcze więcej fantazji, jak o tym świadczą przedwojenne wspomnienia jednego z moich współtowarzyszy. W pewnym tekście miało być złożone zdanie »... zrazu zapał mnie ogarnął, a później szał dziki...« Zamiast powyższego wyszła w składzie drukarskim myśl nieco odmienna, mianowicie: »... zrazów zapach mnie ogarnął, a później smak wódki...« Wynika stąd morał, że składacz ów musiał być bardzo głodny i spragniony, albo też... wprost przeciwnie.

Oczywiście chochlik drukarski nie jest bynajmniej naszą narodową specjalnością. Przeciwnie, ma on obywatelstwo międzynarodowe. Od dawna już z wielkim upodobaniem grasuje on np. w różnych tłumaczeniach biblii. Sławne jest m. in. niemieckie wydanie Pisma Św. z r. 1731, zwane »biblią cudzołożników« — dlatego że szóste przykazanie wypadło tam w wysoce niemoralnym brzmieniu: »Będziesz cudzołożył«. (Miało być wydrukowane oczywiście, »Nie będziesz cudzołożył« — uwaga zecera »G. O« na wypadek, gdyby ktoś z internowanych nie mógł sobie dokładnie przypomnieć tego przedwojennego przykazania...).

Pewna amerykańska firma wydawnicza uwzięła się raz, aby wypuścić biblię całkowicie wolną od omyłek drukarskich. Zorganizowano więc z rozmachem wszechstronną i powszechną korektę, dobrze płacąc za każdy wykryty błąd. Wreszcie książka pojawiła się na rynku i cóż się okazało? Chochlik nie dał się bynajmniej pobić i wypłatał przykrego figla — właśnie na stronie tytułowej!

Ma się rozumieć, że najczęściej błędy drukarskie są wynikiem albo niedbalstwa albo ciężkich warunków pracy. Niekiedy jednak istotnie trudno drukarzom i korektorowi brać za złe, gdy się potkną. Tak np. czasopismu filmowemu »Honolulu Star Bulletin« wypadło raz przepraszać za omyłkę w nazwisku artystki hawajskiej, z którą zrobiony był wywiad. Nazwisko to miało poprawnie brzmieć: Kamakaehukaihelekuniki. *(ś)*

Przykra pomylka

Jak niedawno podało radio brytyjskie, wojska amerykańskie, walczące nad Renem, były zdumione, widząc pewnego razu spadające na nich z nieba, a zrzucane przez samoloty niemieckie tysiące ulotek, drukowanych... po rosyjsku. „Rosjanie! Anglosasi po pobiciu Niemiec rozpoczną z wami wojnę. Zawrzyjcie pokój z nami" głosiły te interesujące pisemka.

W kilka godzin później — działo się to 25 stycznia br. — spostrzegłszy się, iż pomylili adresatów, Niemcy obsypali linie amerykańskie ulotkami w języku angielskim, mówiącymi: „Amerykanie i Anglicy! Zawrzyjcie pokój z Niemcami, gdyż w razie, gdyby Czerwoni wygrali tę wojnę, zaniesliby bolszewizm do Stanów Zjednoczonych i Anglii". Jak to czasem można sprawę pocieszanie przechytrzyć!

Obóz Struthof - alzacki Majdanek

Dowiadujemy się, że opisywane przez nas okrucieństwa niemieckie w Majdanku spotkały się z powątpiewaniem ze strony niektórych naszych czytelników, przytaczamy więc podobne czyny popełnione w bliskim sąsiedztwie Szwajcarii, bowalzackiej miejscowości Struthof. Obóz ten zwiedziło już wielu dziennikarzy zagranicznych, a w tej liczbie szwajcarskich z pism różnych odcieni politycznych.

Niżej podane szczegóły oparte są na artykule p. E. Trollux umieszczonym w »Tribune de Genève«. Treść jego całkowicie pokrywa się z opisami, podanymi przez inne dzienniki szwajcarskie.

...Po załatwieniu wstępnych formalności, pisze E. Trollux, otwarły się przed nami główne wrota obozu, który liczy obecnie 2 252 internowanych Niemców w tym 60 proc. hitlerowców. W liczbie tej są pojedyńcze osoby i całe rodziny z dziećmi. Jest też 80 SS-owców.

Przez sprawiedliwy obrót rzeczy

SS-owcy zamieszkują więzienie, w którym do niedawna jeszcze męczyli swe ofiary. Dziś prężą się przed nami z niezwykłym szacunkiem. Ci trzymani są krótko. Z pozostałymi internowanymi Francuzi obchodzą się bardzo ludzko. Jakżeż okropną tragedię przeżyli ci, którzy przez długie miesiące, za okresu władz okupacyjnych, mieli nieszczęście być »pensjonariuszami« Struthofu: często podczas nocy słychać było nieludzkie wycie ofiar, dochodzące aż do pobliskiego miasteczka Natzwiller. Ilość więźniów była tak duża, że już w kilka miesięcy po założeniu obozu okazało się koniecznym jego powiększenie. Pobudowano nowe baraki o pryczach trzypiętrowych. Dzięki temu uzyskano miejsce dla trzech tysięcy więźniów, co nie przeszkodziło umieścić tam 8.000 ludzi.

Na podstawie akt niemieckich, obecny francuski komendant obozu wykazał nam, że 18 do 20 tysięcy nieszczęśliwych znalazło śmierć w tym prawdziwym piekle, w którym krematorium pracowało bez przerwy. Między innymi zginął tu gen. Frère — dawny gubernator wojskowy Strasburga i Lyonu. Generała sprowadzono 15 maja 1944 r., przyodziano w hańbiącą odzież kryminalnego przestępcy, a 15 czerwca tegoż roku gen. Frère zmarł...

Jest rzeczą po prostu niemożliwą opisanie wszystkich tortur, jakie znosili więźniowie zesłani do tego miejsca potępienia i śmierci.

Była to dosłownie trzoda ludzka

którą wyładowywano zwykle na małym dworcu de Rothau. Pewnego dnia mieszkańcy tego miasta widzieli nowoprzybyłą grupę 1.500 więźniów, z których 40 zmarło w drodze. Ciała zmarłych załadowano do auta ciężarowego razem z żywymi, po czym makabryczna kolumna ruszyła w kierunku obozu. Wkrótce po tym komin pieca krematoryjnego wyrzucał kłęby dymu.

Innego dnia na tejże stacji, widziano załadowanych na auto 8 żywlok ludzkich, na które narzucono kilkunastu konających i na to wszystko wprowadzono zdrowych.

Wchodzimy do baraku mieszczącego

sale tortur:

na prętach żelaznych umocowane są haki, na których zawieszano więźniów na pewien okres czasu. Pośrodku sali rodzaj tzw. »kobylki«, do której umocowywano skazańców i bito ich. Normalna porcja razów wynosiła 50. Potem oprawcy zdejmowali okrwawioną, na pół żywą ofiarę i zanurzali w lodowatej wodzie. Nieco dalej mieści się sala z piecem krematoryjnym, trupiarnią i miejscem do przeprowadzania sekcji zwłok. Urny poustawiane w równych rzędach są niemym świadkiem tragicznych przeżyć dziś spopielonych już ofiar. Jest jeszcze w tym makabrycznym obozie miejsce, które Donner—dzisiejszy komendant — określił po prostu słowem:

Rzeźnia!

W tym właśnie miejscu, objaśnia p. Donner, kaci obozu dokonali, między 1 a 2 września 1943 roku grupowej rzezi 92 dziewcząt i 310 funkcjonariuszów »maquis« z Wogezów. Piec krematoryjny pracował wtedy ciężko, a popiół nieszczęśliwych ofiar rozsypywano po ogrodzie obozowym.

Udajemy się do pokoju z komorą gazową: jest tam dużych rozmiarów skrzynia betonowa 3,5 m długości, na 3 m szerokości i 2 m 30 cm wysokości wyłożona wewnątrz białymi płytami emaliowanymi. Szczelne, ciężkie drzwi zamykały się za ofiarą, ale umieszczony w nich »judasz« pozwalał katom obserwować agonię.

Drugiego sierpnia 1943 r. sprowadzono tu 59 młodych kobiet i dziewcząt, w tym 29 Żydówek, a już między 11 i 15 tegoż miesiąca wszystkie te osoby poniosły śmierć w komorze gazowej.

W końcu grudnia 1944 r. mjr Raphael z wojskowego oddziału filmowego odnalazł w kadziach pod ziemią

trupy „zamarynowane" w spirytusie.

Władze okupacyjne miały zamiar wysadzić w powietrze cały obóz na wypadek ewakuacji, ale nie zdążyły tego uczynić, bo zbyt szybko postępowała ofensywa gen. Leclerc'a. Dyr. obozu prof. Hirth—zbiegł, część personelu została. Zostało również całe archiwum Gestapo i obozu Struthof. Dzięki temu świat dowie się o szczegółach ludzkiego zbydlęcenia, któremu równego szukać by trzeba u nas: w Oświęcimiu, Majdanku i Treblince.

Spadochroniarze boja sie szybowców

W artykule »Polscy spadochroniarze w Holandii« (Polska Walcząca nr 43/1944) znajdujemy ciekawe uwagi na temat bojowej pracy naszych spadochroniarzy:

Trzeba otwarcie powiedzieć, że spadochroniarze, o ile kochają i cenią swoje »Dakoty«, (samoloty transportowe—przyp. Red.) o tyle nie lubią — i co tam ukrywać — boją się latać na szybowcach. Spadochroniarz jest przyzwyczajony przede wszystkim do skakania. Jeżeli leci samolotem, to tylko po to, aby wyskoczyć. Tym też się różni od lotnika, który nie przepada za skokiem i często nawet w chwilach skrajnego niebezpieczeństwa pozostaje w samolocie możliwie najdłużej, licząc na szczęśliwe lądowanie. Oczywiście skrzywdzilibyśmy lotników, nie uwzględniając takich momentów, jak solidarność załogi lub ambicja uratowania samolotu.

Szybowiec natomiast według nich wszystkich — to »latająca trumna«. Lekkie, cienkie pudło, zdane na łaskę wiatrów i prądów pionowych powietrza, nie może wzbudzać zaufania u ludzi przyzwyczajonych do siły motorów i czynnego stosunku do niebezpieczeństwa. Żołnierz przewożony szybowcem, który na holu trzęsie jak drabiniasty wóz na »kocich łbach«, zdany jest na łaskę i niełaskę okoliczności, a co najwyżej zalet pilota szybowcowego, który też wobec wielu przeciwności jest bezsilny. Co więcej — często w szybowcach znajduje się ciężki sprzęt: działa, samochody, przyczepki. Jeżeli teraz wyobrazimy sobie żołnierza szybowcowego podczas lotu na zadanie bojowe, siedzącego w cienkim pudle, które zdawałoby się, można palcem przedziurawić, pomiędzy żelastwem dział i samochodów, narażonego na wszystkie możliwe ataki z powietrza i z ziemi, bez możności opuszczenia tego pudła przed wylądowaniem i w ogóle reagowania na ataki, a jeśli dodamy jeszcze do tego perspektywę zamienienia się w miazgę w razie »crush landing« (ostrego zderzenia z ziemią) — całe bohaterstwo tego żołnierza wystąpi nam w pełnym świetle i schylimy czoło przed tymi, którzy się na to zdecydowali.

Nie wolno też w tym miejscu zapomnieć o brytyjskich pilotach szybowcowych, którzy jak wszyscy piloci tych latawców jednorazowego użytku, dołączyli po wylądowaniu do obsad swoich szybowców, a więc i polskich, walcząc w naszych szeregach do ostatniej kropli krwi. To są wspaniali ludzie.

... O godz. 4 pierwsze szybowce ukazały się nad lądowiskiem, przywitane nawałą niemieckiego ognia. Zaczęło się nieboso od rozrywających się pocisków przeciwlotniczych, karabiny maszynowe zaczęły krająć lądowisko potężnymi cięciami długich serii, zatrzaskały moździerze.

... tuż obok wali się szybowiec potrzaskany w powietrzu, wysypują się z niego »jeepy« i połamani ludzie. Trochę dalej zderzają się dwa szybowce: trzask, odłamki, krzyki straszliwie pokaleczonych. ...Zaradni kierowcy wyciągają swoje »jeepy« i ostro ruszają we wskazanym kierunku. Niektóre z nich ciągną działka ppanc i przyczepki.

Eug. Romiszewski

Wiedza o wojnie

Artyleria toruje droge...

Niedawno oglądane pomnikowe filmy »El Alamein«, »Zwycięstwo w Tunisie« i »Stalingrad« natchnęły mnie do napisania o rodzaju broni, który trochę został wprawdzie przyćmiony rozwojem broni pancernej i lotnictwa, ale bynajmniej nie utracił walnego swego znaczenia na polu walki. Mam na myśli artylerię, która szczególnie po stronie sprzymierzonych bardzo wiele zaważyła na długim już łańcuchu odniesionych zwycięstw. Podczas bowiem, gdy Niemcy swoje plany wojenne i taktykę oparli głównie na użyciu czołgów i lekkich bombowców, zwłaszcza nurkujących, ich przeciwnicy stosunkowo większy nacisk położyli na rozwój potężnej a ruchliwej artylerii.

Odnosi się to szczególnie do armii czerwonej, która — jak się zdaje — postawiła bojowe użycie tej »starej« broni na najwyższym poziomie. Skoncentrowanym ogniem sowieckiej artylerii zdruzgotany został tak samo zagon pancerny na Moskwę jak niemieckie kleszcze pod Stalingradem. Toż narzędzie wywalczyło armiom sowieckim przeprawy przez liczne zapory rzeczne, poczawszy od dalekiego Donu a kończąc na Odrze.

Oczywiście, że ta przewaga artyleryjska mogła przynieść decydujące wyniki tylko przy równoczesnym sprostaniu Niemcom w dziedzinie broni pancernej i lotnictwa. Niemcy wprawdzie rychło spostrzegli swój niedobór w średniej i najcięższej artylerii, ale wynikłego stąd wyścigu zbrojeniowego wygrać nie zdołali. Rosjanom udało się bowiem w rekordowo krótkim czasie wytworzyć szereg typów doskonałych dział, tak iż zdobyczne okazy tego sprzętu znalazły się w rękach niemieckich na tak ważnym froncie jak afrykański.

Również Brytyjczycy i Amerykanie wydatnie rozwinęli swoją artylerię — z tą różnicą, że u nich dość znaczną część jej zadań taktycznych przejęło wysoce rozwinięte lotnictwo bliskiego zasięgu — a więc bombowce średnie i myśliwce, uzbrojone w bomby lub rakiety.

Równolegle z postępem technicznym sprzętu poszedł rozwój użycia bojowego artylerii. W wojsku sowieckim marszałek artylerii Woronow znakomicie rozwinął doświadczenia z pierwszej wojny z Finlandią (1940 r.), wprowadzając taktykę szybkich a potężnych koncentracji ognia ciężkiej artylerii. Jest to jednak możliwe tylko przy wielkiej ruchliwości sprzętu. Wymaganie to, narzucone przez Woronowa rosyjskim technikom, zostało przez nich w znacznej mierze rozwiązane, m. in. przy pomocy pociągów pancernych i dział »szynowych«, które spiesznie dają się uruchomić na systemie kolejek polowych. Armia czerwona jest też bodaj jedyną, która posiada oddzielne »dywizje artylerii« podczas gdy w innych wojskach broń ta nie bywa organizowana w związki wyższe od brygady.

Dzięki temu sowieccy dowódcy armii i frontów mają możność wykonywania takich nawał ogniowych, wobec których blednie niemiecka taktyka »punktów ciężkości«. Nawały te trwają przeciętnie tylko 2-3 godzin, podczas gdy w poprzedniej wojnie światowej poprzedzający ofensywę tzw. ogień huraganowy zwykle ciągnął się przez kilka dni. Jednakże zwiększona szybkostrzelność i donośność dział, niebywałe zmasowanie sprzętu, udoskonalenie amunicji oraz zastosowanie moździerzy rakietowych o kilku lufach tworzy dzisiaj lawinę ognia i żelaza, której nie sprosta żadna warownia ani żadna załoga.

(aś)

Migawki filmowe

Czy kino jest nowym wynalazkiem?

Zadziwiająca odpowiedź na to pytanie brzmi: około 5000 lat. Jeśli bowiem „kinematografia" jest przedstawieniem ruchomych obrazów, to już przed 5000 lat w Chinach odbywały się wieczory, na których publiczność oglądała „żywe cienie". Były to widowiska o charakterze dzisiejszego kina. Polegały one na tym, że tancerki wykonywały tańce przed lampą olejną, zaopatrzoną w reflektor dający odbicie światła. Między tancerką a publicznością znajdowała się rozwieszona biała płachta, na którą padał ruchomy cień. Stąd wytworzyło się pojęcie „chińskich cieni".

W tym samym mniej więcej czasie zjawia się pierwsze „kino" też i w Egipcie. Tu obrazy przenoszono przy pomocy polerowanego metalowego lusterka z miejsca nasłonecznionego na białą ścianę, znajdującą się w cieniu.

Na wyspie Jawie do dziś zachowały się obyczaje, które świadczą o istnieniu dawnych „kin". Są to przedstawienia zwane „wayangtopeng". Przy dźwiękach tubylczej orkiestry opowiadacz wykonywuje równocześnie za rozpostartą płachtą ruchy różnego rodzaju kukiełkami. Aby efekt wzmocnić, wykorzystuje się jeszcze bardzo sprytnie ruch światła.

»Tunesian Victory«

Kampania afrykańska dla przeciętnego śmiertelnika znana będzie z dwóch ważnych epizodów: zwycięstwa Montgomerego pod El Alamein i zakończenia kampanii w Tunisie.

Oba te epizody zostały sfilmowane. Pierwszy zapewne niektórzy już oglądali, drugi jest wyświetlany obecnie. „Tunesian Victory" — taki jest tytuł tego filmu.

Ciekawie jest ujęta całość, albowiem prócz autentycznych zdjęć z frontu i przygotowań poza frontem wplecione są objaśnienia, które umożliwiają dokładniejsze poznanie wypadków. Chociaż na film ten złożyły się zdjęcia kilkudziesięciu operatorów filmowych, tworzy on zwartą, bardzo interesującą całość. Reżyserem tego filmu jest Frank Capra.

»Stalingrad«

Jest to film wybitnie dokumentarny, prawie zupełnie pozbawiony współczynnika propagandowego w przeciwieństwie np. do obrazu „Związek Sowiecki w wojnie". Podobnie jak filmy z kampanii afrykańskiej, zdjęcia własne urozmaicone są wycinkami z taśm przeciwnika oraz objaśnione poglądowymi szkicami, streszczającemi przebieg oblężenia a potem odsieczy Stalingradu.

Z właściwym filmowi sowieckiemu realizmem uchwycony jest szereg scen walki z bliska, kiedy to śmierć prawie ociera się o operatora. Pierwiastek dramatyczny wynika z samego wstrząsającego przebiegu wiekopomnej bitwy, znajdując swój szczyt w kapitulacji marszałka polnego Paulusa i ponurym pochodzie długich kolumn jenieckich przez zaśnieżony step. Do najciekawszych obrazów należą zdjęcia sowieckich dowódców — szczególnie takich jak Rokossowski i Żukow, którzy dzisiaj, po odbyciu bardzo dalekiej drogi, stanęli zdobywczą stopą na ziemi niemieckiej u wrót Gdańska, Szczecina i Frankfurtu nad Odrą.

Zgubiony zamek

Przed wojną odbywałem służbę wojskową w Haliczu. Pewnego razu poszliśmy jak zwykle oporządzić konie, potem była jeszcze jedna godzina do obiadu i służbowy zawiadomił nas, żeby każdy sobie wyczyścił broń. Poszedłem zaraz po swój karabin. Znałem go po kolbie i poznawałem z daleka. Patrzę: to nie mój, bo nie ma zamka, a ja mam przecież karabin z zamkiem. Patrzę na kolbę i pas... mój, na numer... mój także, co jest do licha?! Kto mi wziął zamek — myślę sobie i byłem w strachu, a jeszcze więcej było mi wstyd, że się koledzy będą śmiać ze mnie. I w końcu byłem zły, myślę sobie: a to drań jakiś, swój zgubił, a teraz mój wyciągnął. A nie wiedziałem, że zamek posiada ten sam numer co karabin.

Popatrzałem na rząd karabinów, opartych na stojaku i z jednego karabinu, mniej więcej ze środka, wyciągnąłem zamek. Nie wiedziałem z czyjego. I czyszczę. Koledzy przychodzą też, każdy do swojego, a ja pilnie uważam kto przyjdzie zabrać do czyszczenia ten karabin bez zamka. I nadszedł spóźniony, prawie przedostatni; wyciągnął rękę po broń, ale zatrzymał ją w powietrzu i patrzy na broń z zaciekawieniem: co się stało? Nie ma w karabinie zamka!

Popatrzył w milczeniu po czyszczących swoje karabiny, bo każdy zajęty był pracą. Nareszcie mówi, że mu ktoś zamek wyciągnął z karabina. Wszyscy ze zdziwieniem patrzą i słuchają, ja niby też. Poszedł zameldować porucznikowi, który dowodził szwadronem pionierów. Porucznik zrobił zbiórkę na podwórzu, przegląda broń dokładnie, patrzy na numer karabina i zamka, wszystkie się zgadzają. Ale co ja powiem, gdy mi zamek nie będzie pasować, bo wyciągnąłem go innemu?

Porucznik coraz bliżej mnie, myślę sobie: jeszcze dwóch, a już będzie przy mnie, jeszcze jeden... oczekuję krytyki, a może i kary albo karczących słów. Przeglądnął... i poszedł do następnego, który stał i śmiał się wesoło, nie tak jak ja, zanim porucznik doszedł do mnie.

Zdziwiony jestem co jest; nic mi nie mówił, a może się będzie później pytał, który wyciągnął zamek, żeby się przyznał. Patrzę na numer mego karabina i na numer mego zamka i nie dowierzam swym oczom! Jeszcze raz patrzę: numer karabina i zamka zgadza się! Co jest właściwie? Cud nad Wisłą! Ha, ha, ha! śmieję się na głos. Porucznik upomina mnie o spokój, a ja mu mówię:

„Szkoda szukać, on na pewno go zgubił".

Ten gość, który zgubił zamek a wyciągnął mój, zaprzecza, że nieprawda, że on nie zgubił. Porucznik do niego:

„Czyście zgubili, czy wam kto go wyciągnął? Mówcie!"

On się zająkał, bo nie wiedział jak powiedzieć i w końcu mówi, że nie wie dokładnie, czy mu kto wyciągnął, czy sam zgubił.

Na drugi dzień wieśniak przyniósł znaleziony zamek. Taki był mój najniezwyklejszy dzień w dwóch latach służby wojskowej. Kolega wyciągnął zamek. Ale to nic. że wyciągnął, ale że ja trafiłem na własny zamek! To było szczęście! A za to, że wyciągnąłem cudzy, dostałem karę strachu.

strz. *FR. DYDUCH* (Monthey)

W Szwajcarii o nas

„Über die Grenzen", Zurych, nr 5: Wiersz „Ostra Brama" z cyklu „Śpiewy z miasta śmierci" pióra Hermanna Adlera (Caux). Wiersz jest poświęcony męczeństwu ludu żydowskiego.

„Neue Zürcher Nachrichten", Zurych, 27. 1: „Internierte als Altertumsforscher"; „Thurg. Volkszeitung", Frauenfeld, 20. 2: „Urgeschichtliches aus dem Thurgau" — sprawozdanie z pracy internowanych Polaków przy wykopaliskach w Pfyn (Thg).

„Das Volk", Olten, 22. 2: „Vom Wiederaufbau in den befreiten Gebieten Polens". Reportaż amerykański z Kraju pod rządami lubelskiego „rządu tymczasowego".

„Gazette de Lausanne", 6. 3 i „Tribune de Lausanne" z 5. 3: „Les écrivains français et la Pologne" — omówienie odczytu p. H. Guillemin na temat „Pisarze francuscy i Polska".

„Die Nation", Bern, 21. 2: „Ich spreche zu den Männern". Leni Tschudi odważnie próbuje wyjaśnić przyczynę powodzenia internowanych u kobiet szwajcarskich, uzasadniając to obojętnością i brakiem galanterii większości miejscowych mężczyzn.

„Der Bund",Bern, nr 114 i 118/9,„Wille und Einstellung des polnischen Volkes". Szwajcar, który niedawno powrócił z Polski, omawia, na marginesie narad w Jałcie, nasze wewnętrzne stosunki polityczne w czasie okupacji niemieckiej.

„Die Tat", Zurych, 3—4. 3: „Länderhoroskope — Polen". Astrologia wypowiada się w b. ponurych barwach o losach Polski, zwłaszcza zaś Warszawy w r. bież. W tym samym numerze krótkie wspomnienie Szwajcara z r. 1928 z oczekiwania na pociąg w Pabjanicach i jego rozmów z naszymi żołnierzami i Żydami, pt. „Die Tellskapelle in Polen".

„Die Tat", Zurych, 13—14. 3: Bolesław Prus: „Der Pharao". Recenzja z pierwszego przekładu tej powieści na język niemiecki, wydanego w r. ub. w Olten.

„National Ztg", Bazyleja, 5. 3: „Das neue Polen". Omówienie obecnej sytuacji Polski. Autor m. in. stawia pytanie, czy Polska będzie wielka i silna przez wcielenie odebranych Niemcom obszarów? I odpowiada: Nie zewnętrznie wielka, lecz wewnętrznie silna...

„Solothurner Ztg", Solura, 2. 3; „Warschau". Artykuł poświęcony naszej stolicy.

„La Cooperazione", Bazyleja, 22. 2: „La città libera di Danzica".

„Le Courrier de Neuveville" z 3. 3 i „Courrier du Val de Travers", Fleurier, z 6. 3: Omówienie koncertu na rzecz pomocy dzieciom polskim, w którym udział wzięli p. Zofia Korniszewska i mjr Stefan Turkowski.

Porzucony sprzęt

Rzeczoznawcy ustalili, że nieużyteczny sprzęt wojenny, porzucony na polach walk w Pustyni Zachodniej (Afryka Północna), da co najmniej ćwierć miliona ton złomu.

Cos do smiechu

To sie nazywa humor

Niewyczerpany w pomysłowości szef obozu krzyknął do strzelca, który przyjazł za późno na zbiórkę:

— Dobrze żeście wreszcie przyszli! Zaczynaliśmy się obawiać, że poszliście zawierać oddzielny pokój...

Miedzy cyganami

Na jarmarku w Serajewie dwaj cygani sprzedają wiklinowe kosze.

„Do mnie, do mnie ludzie — woła jeden— sztuka tylko 30 centów".

„Kosz za 15, kosz za 15"—krzyczy drugi.

Po jarmarku spotykają się obaj w szynku i taką prowadzą rozmowę:

—Słuchaj, przyjacielu! Nie rozumiem, jak możesz tak tanio sprzedawać. Ja przecież kradnę wiklinę, a nie mogę sprzedawać moich koszów niżej 30 centów.

—Przyjacielu — odpowiada drugi — ja kradnę już gotowe kosze.

Ponetna zdobycz

Amerykańska flota sunęła do zajętej przez Japończyków wysepki na Oceanie Spokojnym. Oficer tak pouczał swych żołnierzy:

— Szturm będzie ciężki... ale po zwycięstwie musicie pilnie uważać i wystrzegać się rekinów, wężów, ośmiornic, trujących pająków, bagien, trądu i malarii...

Chwila kłopotliwego milczenia. Wreszcie głos z ostatniego szeregu:

— Ależ dlaczego nie chcemy pozwolić Japończykom dalej siedzieć na tej wyspie?

Chytry czy leniwy

Oddział internowanych karczuje las. Podczas przerwy obiadowej wszyscy odpoczywają. Właściciel lasu, chcąc się przekonać, czy internowani przed południem dobrze pracowali, wyciągnął z portfelu 5 franków i zawołał:

— Kto z was był dzisiaj najbardziej leniwy, otrzyma ode mnie ten banknot.

Wszyscy zerwali się, aby dostać pieniądze. Tylko jeden pozostał w cieniu kasztana i zamruczał:

— Przynieście mi tych 5 fr.

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). **Ekspedycja:** Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82.

Wpłaty dla „Gonca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego": dla oficerów i aspirantów Fr. 0.30, — dla podoficerów i szeregowców Fr. 0.20.